

Andrzej Dąbrowski, Bywaj nam, Mary Ann

Jest miasteczko ponad rzeczką, sympatyczne dość miasteczko,
Za nim preria, a za prerią, hen,
To jest, wnet zgadlibyście,
Dziki Zachód oczywiście,
No i jest tu przede wszystkim Mary Ann
W Słońca skwarze w prerii piachu, przemierzając Dziki Zachód,
Co dzień trafia kowboj ten czy ten,
lecz choć każdy dalej jechał,
To nikt jakoś nie odjeżdżał,
a powodem jest jak zwykle Mary Ann.
Mary Ann, Mary Ann, mamy szans coraz mniej,
Każdy, kto przybył tu, zaraz kocha się w niej,
Każdy ma kolty dwa, a więc serc wyścig ten
Bardzo źle skończy się, Mary Ann!
Każdy zdobyć ją się stara,
przedtem grali na gitarach,
Przedtem jeszcze przynosili pęki róż,
Ale teraz, wiecie sami,
tylko w sklepie z nabojami
Ruch wciąż większy
i nastarczyć trudno już.
Nic na lepsze się nie zmieni,
bo wciąż nowi narzeczeni
Przybywają i nie zmniejsza się ruch ten,
Narzeczeni patrzą wilkiem,
każdy na ich widok milknie
Ach, co tu się będzie działo Mary Ann!
Mary Ann, Mary Ann...
Tylu naraz serc bez strachu
nie znał dotąd Dziki Zachód,
Tylu koltów, co za chwilę będą brzmieć,
Mary, Mary Ann, kochanie,
tu za chwilę coś się stanie,
Wsiadaj w pociąg i gdzie indziej może jedź.
Ta miejscina jest zbyt mała,
by to wszystko wytrzymała,
Cmentarz ciasny szpital zaś daleko stąd.
Niech strzelają się, kochanie,
w Arizonie, w Alabamie
Lub gdziekolwiek, byle nie tu, Mary Ann!
Bywaj nam, Mary Ann, chyba musi być tak!
Bywaj nam, Mary Ann, będzie nam ciebie brak!
Będzie żal włosów blond,
co zniknęły gdzieś, hen,
Ale lepiej jedź stąd, Mary Ann!
Poszła stąd Mary Ann,
gdzie dziś jest - któż to wie...
Gdzie jej włosy jak len,
oczy jak gwiazdy dwie.
Poszła w świat Mary Ann,
znikła nam niby sen.
Każdy z nas kochał Cię, Mary Ann!